DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St-Germain, à Paris.

Dnia 11 listopada 1848.

EMIGRACYA W OBEC BOGA I NARODU.

(przez Walerego Wielogłowkiego).

Wrocław, 1848 r. (1).

(*Dokończenie*).

Któż dziś nie wie, że Emigracya ciągnęła do Francyi, wiedziona nadzieją legionów i bliskiego w zbrojnym hufcu powrotu do Polski. Ta myśl dała początek naszej pielgrzymce, która z zrządzenia opatrznego, szła nie po legiony, ale na odprawienie pokuty i wydobycie z siebie na wolnej ziemi myśli odrodzenia Ojczyzny. Wkrótce też zaczęto tém mniej ufać w obcą pomoc im więcej w nią naprzód wierzono, i rozpoczęła się w Emigracyi rozprawa żwawa, ale wielkiego użytku. Rozpatrzyliśmy się w dziejach narodowych, w przyczynach upadku i stuletnich niepowodzeń, szukaliśmy stanowczych sposobów ratunku. Praca ta sprowadziła Emigracyę do tych pewników :

Polska upadła, bo jeden stan wyłączny używał praw wolności a uciemiężał inne, że zatém trzeba, aby ten pogański starego Rzymu obyczaj ustąpił miejsca dawnéj równości słowiańskiéj, a wszystkie stany, wyzwolenie i wspólność prawa, w miłości braterskiéj znalazły.

Polska zawieszona została w swoim urzędzie społecznym na Wschodzie dla tego, że owa strażnica Zachodu, podzielona na panów i poddanych wtenczas jeszcze, kiedy Zachód już tylko obywateli uznawał, przestała dawać rękojmię wierności w swojéj politycznéj służbie, — że zatém należy znieść poddaństwo, a nawet uwłaszczyć uprawiającego pańską ziemię rolnika, jako znamie niepodległości i zaród przyszłych urządzeń społecznych dla dobra wszystkich.

Polska wzbudza współczucie pamiątkami jej poświęceń na polach bitew, za sprawę niezawsze swoją. Wołamy o pomstę na jej morderców, chcemy dla niej bytu niepodległego, — świat nam odpowiada litością, — a jeżeli się nie śmie zapytać dla czego żądamy bytu, to przynajmniej pozwala się domyślać, że nie wie, czy w bycie niepodległym Polski leży jaka europejska potrzeba,— czy Polska odrodzona z wszystkiemi wadami dawnego porządku spo łecznego, może się ostać,— lub czy to życie zapóźnione nie zagrozi wolności europejskiéj, równie jak sama Moskwa. Trzeba zatem pokazać światu, że Polska nietylko chce bytu niepodległego, ale ma wiedzę warunków swojego odrodzenia. Trzeba każdemu i wszem w obec po wiedzieć, że wolność ludów znajdzie w jéj własnéj wolności najpewniejszą rękojmię i obronę. Trzeba zarazem sobie samym powiedzieć, że naród bez powszechnego braterstwa, bez wolności dla wszystkich, niegodzien spełniać chrześciańskiego posłannictwa— że byt bez warunków bytu jest urojeniem, —że zatem naród nasz aby odżył, musi rozwiązać zadanie nierozdzielnego BYĆ I JAK BYĆ, — że Polska ma być Rzeczpospolitą, nie rzymską, nie grecką, ani szlachecką, ale Rzeczpospolitą demokratyczną.

Inne jeszcze pewniki,—jak odzyskanie całéj, w dawnych granicach Polski,— jak wiara we własne siły 20to milionowego ludu, gdy go jedna myśl ożywi i wspólna miłość zagrzeje, były głównemi następstwami téj pracy emigracyjnéj. O ile zostały przyjęte i za prawdę uznane przez stronnictwa emigracyjne, na które się nasze tułactwo podzieliło, biorąc każde naturalny początek w zapadającéj przeszłości, albo w teraźniejszości przysposabiającéj przyszłość, tego rozpatrywać nateraz nie widzimy potrzeby. Towarzystwo Demokratyczne, dziś samo jedno rzeczywiście istniejące, wyrobiwszy w sobie te pojęcia, niosło je do kraju, drogą braterskiéj rady i zdaje się nie bez korzyści dla narodu, dla jego chrześciańskiego posłannictwa pośród odradzającéj się Europy. Niektóre już części Polski, złożone przed chwilą z poddanych i panów znalazły równość ewanieliczną w miłości braterskiéj, w uczuciu godności ludzkiéj, w prawie obywatelstwa, a świat zrozumiał czego chce Polska. Jednakże autor *Emigracyi Polskiéj w obec Boga i Narodu*, Demokracyę w ogólności a w szczególności Demokracyę Polską nazywa poganką niechrzczoną, wszelkie nieszczęścia sprowadzającą na Polskę. Zarzut ten jest w połowie anachronizmem, w połowie fałszem.

Demokracya, podług autora, powróciła jako sierota pogańska, nie ma wiedzy o sobie, nie wie czego chce i gdzie idzie. Pan Wielogłowski sam nie wie, że Demokracya ochrzczona w Jordanie razem z Chrystusem, nie jest poganką już od wieków ośmnastu, że zawsze głosiła światu ewanieliczną naukę, a dziś gdy ta nauka przez tysiące więzów przedarła się do serc i wiedzy ludów, Demokracya szuka jej zastosowania, nie podnosząc lub zniżając jednych ludzi do drugich, ale szukając dla wszystkich równéj miary dostojeństwa człowieczego i społecznego prawa.

Demokracya, druga córa rewolucyi francuzkiéj, jak ją autor nazywa, przychodzi walnym miłości gościńcem, czego jej autor zaprzecza, i świat zdumiony mógł podziwiać, przez dwa przeszło miesiące najpiękniejszy widok, jaki przedstawiał lud kilkudziesiąt milionowy, rządzony samą tylko miłością, lud, który przebaczył swoim prześladowcom i zaczął wstępować w ślady Chrystusa, korząc przed nim zwycięzkie czoło i obwołując go swoim mistrzem pośród barykad. A jeżeli teraz « pod jej stopami (demokracyi), góry ogniste, a po nad jej głową chmura w burzę i piorun brzemienna », dzieło to nowoczesnych faryzeuszów, oni ją zawiesili nad światem. Demokracya rozwieje te chmury i te pioruny rozbroi tchem poświęcenia swoich wyznawców.

Co do Demokracyi Polskiéj, « ta, mówi autor, rozdzieliła naród na lud i szlachtę. Nie mogąc podnieść ludu do równości, postanowiła zniżyć na rozmiar jego moralnego wzrostu wszystkich i wszystko w narodzie. Ostateczne słowo tego szczodrego stronnictwa, do tego się sprowadza : *choć nie moje i nie twoje, ale weź bo to cudze*. Rządy uciemiężające Polskę, podchwyciły też zaraz tajemnicę

tego dowcipnego wynalazku, świadczenia łask z cudzéj łaski. Runęły więc nadzieje niepodległości Polski, runęła szlachta w majątku, sile, powadze moralnéj i życiu, a pozostał tylko wśród gruzów rząd obcy, lud obałamucony i w sumieniu zwichnięty, i Demokracya z swoim uporem i niepoprawnością. »

Wstyd nam zaprawdę podnosić tego rodzaju zarzuty, wstyd nam w polskim, w chrześciańskim pisarzu widzieć utajonego obrońcę pańszczyzny. Demokracya polska nie mówiła *weź*, ale mówiła *daj*, *znieś pańszczyznę*, a jeżeliby słowa prawdy i odnowienia wolno było roznosić pośród ludzi tylko właścicielom i posiadaczom, w cóżby się było obróciło chrześciaństwo i jego apostołowie? Demokracya stoi, choć się to nie podoba autorowi, ale nie pośród gruzów, bo temi nie zasypała Polski, lecz je od niéj odwraca; stoi zwycięzka i ożywia ducha narodowego, a ten wywoła samoistność polityczną. Demokracya polska toczyła walki z przeciwnikami uzbrojonemi całą potęgą osobistego interesu, rozbudziła w ich sercu uczucie sprawiedliwości i braterstwa, wskazała drogę nowéj zasługi, nie narzuciła, nie wymusiła wiary w swoje zasady, zdobyła ją drogą przekonania i miłości ojczyzny, ale jednych braci nie podburzała przeciw drugim, gdyż owszem ich zgody szuka. Odzywała się najczęściéj drukiem, którego *lud* czytać nie umie, odzywała się więc do tych co dać, a nie do tych coby wziąść mogli.– Radziła, aby słowo wyzwolenia szło od tych którzy mieli moc i obowiązek wyzwolić,— aby *pan*, sam przygotował *chłopa* do wolności, do zrozumienia praw obywatelskich,— aby przypominał mu jego powinność względem ojczyzny, o czém i on sam pamięta, świadkiem świeże bitwy w Poznańskiém. Demokracya przestrzegała, że wszystkich zaborców naszych usiłowania są na lud zwrócone, —że niektórzy z nich choć wrogi, choć obcy ludowi, więcej dobrego zrobili mu w kilkudziesięciu, w kilkunastu latach, jak my przez całe wieki, współbracia tego ludu, współchrześcianie,— że jeszcze zrobią więcéj szczerze czy nieszczerze, poczciwie czy niepoczciwie, dość że Polska na tém traci. Nie zbywało zatém na braterskiéj radzie, i jestże winą Demokracyi że się dano wyprzedzić nawet w 1848 r.? Oprócz propagandy pismiennéj, Demokracya miała swych męczenników, roznosicieli jéj słowa po kraju, lecz ci nigdy nie pukali do chatki nie zapukawszy do dworu; nie do niéj zaś odpowiadać za założycieli *Klubów Lokai* i innych tego rodzaju wartogłowów, którzy z nią najmniejszéj nie mieli styczności, a których, każdy mieszkaniec Polski, miał prawo za dziesiąte bramy wyrzucić.

Pozostałoby nam jeszcze mówić o wzajemnym stosunku Emigracyi z Narodem podług widzenia autora, lecz musimy przyznać, żeśmy wcale inaczéj pojmowali tę zobopólność usiłowań na dwóch różnych stanowiskach względem ojczyzny, albo raczej, że w rozdziale poświęconym tak ważnemu zadaniu, niceśmy nie znaleźli prócz chęci zaprowadzenia rozbratu między Emigracyą a Królestwem i Poznańskiém, prócz czułości, bogdajby nieudanych, dla Krakowa i Galicyi. Czas zatém skończyć z tą filipiką nieustraszonego p. Wielogłowskiego, ale straszącego w ostatnich rozdziałach nawet wojną domową — *jeżeli Demokracya broni nie złoży*. Niebaczny! Demokracya sama, sama jedynie wstrzymuje i wstrzyma tę klęskę — bo Demokracya nie osobiste widoki wytaczać i bronić przychodzi, ale bratnić serca i jednać potrzeby wszystkich. Może nawet sam autor przyjdzie jéj w tém usiłowaniu z pomocą, czytamy bowiem na końcu jego książki, zapowiedziane nowe dzieło urządzające własność i rozwiązujące zadania dotąd nie podawane. Lecz na nieszczęście, jeżeli mamy sądzić o nowym płodzie z dzisiejszego utworu, tracimy wszelką nadzieję; zresztą jest to zapowiedź dopiero. Autor nie pali swego dzieła, jak niegdyś starożytna Sybila, ale go nie pokazuje; na przypadek śmierci autora przyjaciel złoży dzieło narodowi. Szkoda, bylibyśmy ciekawi widzieć p. Wielogłowkiego stającego osobiście i za życia w obec Emigracyi, Narodu i Boga, możeby jeszcze odzyskał, co tą razą utracił.

Do szanownéj redakcyi Demokraty Polskiego w Paryżu.

Na uwagi umieszczone w *Demokracie Polskim* pod d. 28ym t. m. uważam za potrzebne odpowiedzieć, i proszę szanowną redakcyę o umieszczenie téj odpowiedzi w piśmie swojem. Frankfurt nad Menem d. 31 października 1848. *Libelt.*

« Kiedy za pośrednictwem rządu pruskiego, większa część powiatów Wielkiego Księztwa Poznańskiego, wcieloną została do związku niemieckiego na przekór wyraźnemu orzeczeniu się większości sejmu prowincyonalnego, i kiedy na mocy tak nieprawnego przyłączenia, wybory na sejm frankfurtski rozpisane zostały, — było rzeczą bardzo naturalną, że Polacy wybierać nie byli powinni, boć na tym sejmie tylko ziemie niemieckie i interesa niemieckie zastępowanemi być mogły. Do tego wybory odbywały się wtenczas, kiedy Księztwo było pod prawem marcyalnem i pod gwałtem już zwycięzkiego i bezkarnego żołdactwa, już rozpanoszonéj oném zwycięztwem biurokracyi niemieckiéj, chciwéj łupu z ziemi polskiéj.

« Stało się więc, że Polacy wszędzie od wyborów uchylali się i że sami Niemcy i Żydzi obierali, i dwunastu deputowanych Niemców, na sejm frankfurtski wysłali. Zasada biernego oporu, ze strony Polaków, złamaną została przez wybór Ks. Janiszewskiego w powiecie Bukowskim i Szamotulskim. Uważano, że wszelkie protestacye i roboty, po za obrębem parlamentu, w sprawie poznańskiéj czynione, były bezskuteczne, że o nich w parlamencie nawet mowy nie było. Dawała się więc czuć potrzeba, aby z pośrodka parlamentu samego, głos Polaka odezwał się w obronie praw Polski, przez rząd pruski i przez ówczesny *Bundestag*, tak sromotnie pogwałconych. Miano oraz nadzieję, że głos taki żywy i serdeczny, na prawie i słuszności oparty, zrobi wrażenie na izbie i nakłoni ją, że nowego podziału Polski, na W. K. Poznańskiem dokonanego, nie zatwierdzi, ale odrzuci jako nową hańbę imieniowi niemieckiemu zadaną.

« Poselstwo takie przyjął Ks. Janiszewski i godnie mu odpowiedział. Wszelako zasada złamana nie wynagrodziła się pomyślnym skutkiem. Ks. Janiszewski nie mógł dłużéj zasiadać w parlamencie i wystąpił.

« Po zajściach długo nam pamiętnych na d. 27 lipca, nie mogło już być mowy o tém, aby parlament frankfurtski w dzisiejszym składzie swoim, odstąpił od raz wziętego postanowienia : rozszerzać Niemce kosztem Polski, aczby przez gwałt i nieprawość. Nie chodziło już o « parlamentarskie ubieganie się i zabiegi, » ale chodzi'o o akt uroczystéj protestacyi, która przeciw wcieleniu i demarkacyi Księztwa zaniesioną być powinna. Wszystkie protestacye, które z kraju nadchodziły, przeszły bez uwagi, nie stały się aktem parlamentarskim ; dołożono je do stosu tylu innych protestacyi, adressów i petycyi, które prawie codzień przychodzą do laski, których nikt nie czyta, a których liczba już 4,700 wynosi.

« Nie było sposobności wniesienia inaczéj protestacyi publicznéj, jak znowu tylko przez członka parlamentu, a zatém znowu przez Polaka. I w takim to celu i z takiego powodu zaszły wybory w powiecie Bukowskim i Szamotulskim. A gdy mimo mojéj wiedzy i woli, wybór padł na mnie, uległem zdaniu przyjaciół moich politycznych i acz ze wstrętem, przyjąłem poselstwo do Franfurtu, w tym jedynie zamiarze, aby znaleść sposobność założenia protestacyi i wyjechać.

« Sposobność nadarzyła się, przy wniesieniu na stół projektu do Konstytucyi niemieckiéj, któréj pierwszy paragraf o granicach państwa niemieckiego stanowi.

« Ponieważ uchwała 27go lipca w sprawie Poznańskiéj zapadła, przesądza już o granicach państwa niemieckiego, o ile takowe na W. K. Poznańskie rościągać się mają, — wniosłem

Więc, aby poprzednio sprawa ta, z następstw swoich tyle ważna, raz jeszcze została wzięta pod dyskusyę, ile że parlament sobie zastrzegł, aby we wszystkich ważniejszych kwestyach, tak co do praw zasadniczych, jak ustawodawczych, dwurazowe było obradowanie i głosowanie.

« Nie pozwolono nawet uzasadnić mojego wniosku i przystąpiono zaraz do rozpraw nad paragrafem pierwszym projektu do Konstytucyi.

« Użyłem ostatniego sposobu, i łącząc sprawę poznańską ze sprawami innych krain słowiańskich, do związku niemieckiego wcielonych, zrobiłem poprawkę do paragrafu pierwszego w tym sensie, aby jedność państwa niemieckiego, na same kraje niemieckie się rościągała, co zaś do krain nieniemieckich, a do związku niemieckiego wcielonych, aby przystąpienie do jedności państwa niemieckiego, od woli ludu zależało, która się w téj materyi oświadczyć powinna przez sejm na ten cel z pierwotnych wyborów, zwołany.

« Gdy i ta poprawka nie przeszła, założyłem protestacyę, która na posiedzeniu 19go t. m. w parlamencie odczytaną i do akt parlamentu załączoną została. Brzmi jak następuje :

« Ponieważ parlament wniosek mój : aby sprawa Poznańska raz jeszcze wzięta została pod dyskusyę, odrzucił ; — ponieważ tym sposobem uchwała parlamentu z d. 27go lipca w sprawie Poznańskiej zapadła, acz przeciw niéj większość W. K. Poznańskiego protestowała, stała się prawomocną i przesądza obrady nad granicami państwa niemieckiego w projekcie konstytucyjnym; — przeto w imieniu téj wielkiéj większości mieszkańców W. K. Poznańskiego, którzy do Niemiec wcielonymi być nie chcą, i którzy dla tego już przeciw uchwale parlamentu z d. 27go lipca, zaprotestowali, jako przeciw gwałtowi, który prawa narodów święte i zastrzeżone, samowolnie obala, a polityczne i materyalne stosunki W. K. Poznańskiego na szwank podaje;— w imieniu téj większości zakładam niniejszém protestacyę, nie tylko przeciw téj saméj uchwale, ale i przeciw wszelkim z niéj następstwom i ustawom, jakieby parlament przy stanowieniu granic państwa niemieckiego, wyprowadził i uchwalił ; — wnoszę oraz, aby niniejsze moje uroczyste oświadczenie, w izbie przeczytane i do akt parlamentu złożone zostało. » Frankfurt nad Menem d. 19 paździer. 1848.— *Karol Libelt*, Deputowany powiatu Bukowskiego i Szamotulskiego. —

« Po założeniu téj protestacyi, missya moja w Frankfurcie dopełnioną i ukończoną została, jakoż z parlamentu w tych dniach występuję. Spodziewam się, że po zapadłéj uchwale w Berlinie na dniu 23 i 26 t. m. która demarkacyę Księztwa odrzuciła, już więcej żaden Polak w parlamencie frankfurtskim, zasiadać nie będzie. — Libelt.

Nad pismem Ob. Libelta nie robimy żadnych uwag, — i wynurzamy tylko zadowolnienie nasze, że Ob. Libelt opuszcza parlament frankfurtski, bo pewni jesteśmy, iż na innem stanowisku, zdolności i poświęcenie jego przyniosą dla kraju nierównie większe korzyści.

Wiadomości z Galicyi odebraliśmy d. 8o b. m. przez gazety lwowskie. Powodem tego opóźnienia zdaje się było to, że wszystkie listy i pisma z przeznaczeniem do Francyi, przechodzić muszą przez Wiedeń, który otoczony zewsząd wojskami atakującemi, miał sobie przeciętą zupełnie komunikacyę z innemi krajami, a mianowicie z Węgrami i Galicyą.

Wiadomości z dzienników któreśmy odebrali, podajemy tu w treści. — Pułkownik Roman Wybranowski został mianowany Naczelnym Dowódzcą Gwardyi Narodowéj w całéj Galicyi, d. 24go października.

Dnia 22go października Rada narodowa centralna, na posiedzeniu swém postanowiła : 1o na wniosek Ob. Podoleckiego, wydać odezwę jedną do ludu wiejskiego w duchu braterstwa, — drugą do księży obydwu obrządków, aby uroczyście ogłaszali ludowi odezwę pierwszą, któréj redakcya powierzoną została wnioskującemu. — 2o wydać odezwę do mieszkańców miast i miasteczek, aby składali luźne strzelby do Rad obwodowych, celem spiesznego uzbrojenia Gwardyi Narodowéj. — 3o uzbrajać natychmiast Gwardye Narodowe w piki lub inną broń, stosownie do tego jak to zdecyduje najdaléj w dniach trzech, wydział Gwardyi Narodowéj łącznie z braćmi z tułactwa. — 4o wydać odezwę do wszystkich obywateli o składki na zakupienie broni. — 5o zrobić gubernatorowi Zaleskiemu przedstawienie, względem podżegaczy, którzy namawiają chłopów do rzezi. — 6o przedsięwziąść środki dla wstrzymania młodzieży akademickiéj, która z niedostatku opuszcza Lwów i udaje się do Węgier, — i w tym celu zaprosiła Rada Ob. Gromadzińskiego wnioskującego, do utworzenia Komisyi, któraby przyprowadziła do skutku jego wniosek.

D. 26go października, Rada narodowa centralna, odebrała przez swą deputacyę do gubernatora Zaleskiego, oznajmienie tegoż, że *uznaje Radę za wyraz opinii kraju i życzy sobie aby Rada porozumiewała się z nim, we wszystkiém tém co za pożyteczne dla kraju uzna.* — Tegoż dnia postanowiła Rada : 1o ułożyć rotę przysięgi dla wójtów gmin, zastosowaną do konstytucyi, i tę gubernatorowi przedstawić, a zarazem żądać zniesienia dotychczasowéj roty przysięgi, którą wójci gminni składali w urzędzie cyrkułowym, jako niezgodnéj z konstytucyą i organizującéj szpiegostwo w kraju. Postanowienie to wzięto w skutek przedstawienia Rady Złoczowskiéj, która uznała gwałtowną potrzebę tego, gdyż lud, z powodu podburzań nieprzyjaznych sprawie narodowéj, coraz groźniejszą przybiera postawę.

2o Wydać okólnik do wszystkich Rad obwodowych, aby te wezwały obywateli ziemskich do deklarowania się na pismie, tam gdzie gminy tego zażądają, — że ani pańszczyzny, ani podatków urbaryalnych nigdy nie będą wymagać od włościan. Powodem do téj decyzyi były fałszywe wieści, rozsiewane przez biurokracyę, że skoro panowie *wygrają* w Wiedniu, to na nowo pańszczyznę przywrócą.

3o Postanowienie z d. 22go t. m. o uzbrojeniu spiesznem wszystkiéj Gwardyi Narodowéj w piki, zniesiono, z uwagi, że w óbecném położeniu, niebezpiecznem jest ulegalizowanie uchwały, z któréj nieprzyjaciele korzystaćby mogli na szkodę kraju.

Mazzini, dawny obrońca i apostoł republiki demokratycznéj we Włoszech, podniósł sztandar wolności w prowincyi *Valteline*, i wzywa wszystkich Włochów do broni ! w imieniu Centralnéj Junty powstania, następującą odezwą :

Przebrała się już miarka. — Godzina wybiła. — W imieniu Boga i ludu, powstańcie, Lombardyi powstańcie, i naprzód !

Niech się rozszerzy powstanie szybkością myśli ; na szczytach Alp, na każdéj górze, niechaj powiewa sztandar trójkolorowy dopóty, aż zwycięztwo całym Włochom, od krańca do krańca, zapewnioném nie będzie.

Bóg i Lud ! Wojna Austryakowi ! niech żyją Włochy jedne i wolne ! Taki nasz odgłos niech się rozlegnie od miasta do miasta, od wsi do wsi. Niech wie Europa, że Lombardya,— że Włochy powstały i nie upadną.

Rozgłos dzwonów niech zapowie powstanie ludu a śmierć barbarzyńcom ; księża wszyscy niech głoszą wojnę krzyżową.

Na znak, gdzie lud już powstał, zapalcie ognie na wyniosłościach ! Dwa ognie będą oznaką walki, trzy, doniosą zwycięztwo.

Rozdzielajcie siły nieprzyjacielskie, by go łatwiéj zwyciężyć. Przeszkadzajcie łączeniu się rozproszonym oddziałom. Gdzie się znajdzie austryackiego wojska oddział, atakujcie go, otaczajcie go barykadami; sypcie na niego grad kamieni, lejcie wodę wrzącą. — Walczcie przeciw niemu strzelbą lub nożem. — Zabijajcie dowódzców. — Przerywajcie komunikacye dróg i mostów. — Róbcie na nich zasadzki za płotami, za krzakami, a bijcie bez ustanku.

Wszelka broń i amunicya zdobyta na nieprzyjacielu, należy do narodu, wszystkie przeto kasy pułkowe, konie, uzbro-

jenia, składajcie władzom cywilnym i wojskowym. Pieniądze zaś i rzeczy zbytkowe zabrane żołnierzom lub oficerom, należą się prawnie tym, którzy ich zabili lub wzięli do niewoli. Oszczędzajcie tych którzy się poddają bez wahania się, ale dla nieprzyjaciela upartego, nie ma przebaczenia.

Konie pocztowe będą wyłącznie na posługi powstania. Kościoły, szpitale, domy przytułku, młyny, są pod opieką obywateli; żony i dzieci powierzone są honorowi narodowemu.

Wszyscy oficerowie i urzędnicy którzy pozostaną w służbie nieprzyjaciela, są *zdrajcami ojczyzny*; — tym śmierć!

W całym kraju niech się urządzą środki łatwej komunikacyi z sąsiedniemi krajami i z najbliższą władzą rewolucyjną.

Każdy zdolny do noszenia broni, niech będzie powstańcem; — kobiety, siostrami miłosierdzia; — starcy i księża, apostołami. Jednèm słowem, powstanie niech będzie życiem i prawem ludu lombardzkiego, dopóki ani jeden nie zostanie nieprzyjaciel.

Jedno wszędzie niech się rozlegnie hasło: *Wojna Austryakowi i wszechwładztwo ludu!* — po zwycięztwie, naród sam sobie ustanowi prawa.

Lombardczykowie! *to lud* zaczął wojnę, *tą razą więc nie będziecie zdradzeni.*

Ludu wenecki! który żywiłeś dotąd święty ogień niepodległości, wyjdź z pośrodka twych wód i zbliż się do nas. — Żołnierze Lombardzi i Wenetowie, łączcie się z nami; przełamcie zapory które was dzielą od waszych braci, i przybywajcie bronić Ojczyzny waszej!

Obywatele Włoch! zbiegnijcie się dla wywalczenia niepodległości. Godzina *wojny narodowéj* już wybiła. Tą razą niech nas połączy jeden sztandar. Zachciejcie, a staniecie się wielkimi i potężnymi.

Niech żyją Włochy!

Dolina Intelvi 29 października 1848.

W imieniu Junty centralnéj rewolucyjnéj:

Józef Mazzini — Paweł Bonetti, sekretarz.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Od granic Kr. Polskiego, d. 2 listopada.... Zawiązują się tu wszędzie Ligi polskie; żywioł polski obudził się silnie, — stowarzyszenia odbywają się publicznie, najwięcéj w kościołach. Myśmy zawiązali Ligę okręgową w d. 31 z. m..— Z radością widzieliśmy jak lud nasz, po skończonem nabożeństwie, niósł ofiary na ołtarz ojczyzny z największem poświęceniem, tak iż w małym naszym okręgu w przeciągu półtory godziny, złożono 390 złp. — a po ukończonéj czynności, każdy spieszył do domu, nie wstąpiwszy do szynkowni, co dziwiło bardzo Niemców i Żydów. Na czytanie *Szkółki Narodowéj* i *Wielkopolanina*, lud w każdéj wsi schodzi się do szkół lub w miejsca do tego obrane, przysłuchuje się z pilnością i zaczyna już rozprawiać o bycie politycznym i socyalnym.

W Kongresówce głoszono naprzód o wielkich koncesyach cara dla Polaków, aż teraz, w środku października nakazano niesłychany dotąd jeszcze pobór do wojska, i pobrano urzędników, strażników, i t. d., a najwięcéj z klas oświeceńszych. Nad granicę pruską przybyło dużo wojska rosyjskiego, liniowego i kozaków: na pograniczu od Niemna do Torunia, liczą do 100,000 Moskali. W Opinogórze stał Ks. Michał, ale gdy przyjechał kuryer z Petersburga, wśród obiadu, książe objad porzucił i do Petersburga pojechał. W Warszawie odkryto znowu spisek, do którego należało wielu Rosyan, a z Polaków najwięcéj *Rzemieślnicy*. Korpus stojący tam, wyprawiono z Warszawy, — oficerów dużo wysłano, zapewne tam gdzie i innych dawniéj spiskujących, — Polaków 26, częścią z Prus wydanych, częścią tam przyaresztowanych, skazanych było na pałki a potèm do kopalń. Takaż kolej spotkała nawet rodowitych Krakowiaków, wydanych z Prus do Królestwa.

Cholera u nas panuje szczególniéj między Niemcami: w małym miasteczku Grudziądz po 20^{tu} codzień umiera. W Kongresówce nawiedza najbardziéj Moskali i Żydów: w Modlinie, na 16,000 żołnierza, 4,000 rozstało się z tym światem, — w Płocku zaś, w dwóch dniach, przeszło 80 żydów zabrała.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Dowiadujemy się że Centralizacya Tow. Dem. Pol. zarządziła obchód publiczny, wraz z Obywatelami francuzkimi, nadchodzącéj rocznicy Rewolucyi 29^{go} listopada; bliższe szczegóły urządzenia tego obchodu, zamieścimy w następnym numerze.

— Dnia 20^{go} października, poprzylepiano po rogach ulic miasta Lwowa odezwę cesarza Austryi, w dwóch językach, która okropne zrobiła wrażenie na mieszkańcach, jak to łatwo wyobrazić sobie można z ostatnich słów téj odezwy. Przytaczamy ją tu w całości.

Do moich ludów! Przybywszy do Ołomuńca, gdzie na teraz zabawić myślę, serce moje *ojcowskie* czuje potrzebę wyznać mile mi dowody wiernego przywiązania, jakiegom od ludu w podróży wszędzie doświadczał.

Że wojskiem otoczony jechałem, było to dla tego, że niechętni snując się po kraju, nie dozwolili mi wszędzie otaczać się wiernym ludem moim.

Ludu *wiejski* państw moich! ufaj cesarzowi twojemu — jak cesarz tobie ufa. Swobody, jakie ci właśnie wydane prawo względem dawniejszych poddańczych, do ziemi i gruntu przywiązanych danin, jako to, pańszczyzny, dziesięciny, i t. d. zastrzegło, — zapewnione ci pozostają, i powtarzam ci w téj mierze moje cesarskie słowo, tak jakem to kilkakrotnie, w ciągu podróży mojéj, ustnie oświadczył.

Stałem to jest postanowieniem mojem, zachować ci te swobody. Nie troszcz się zatèm i bądź spokojnym, mój wierny ludu *wiejski!* Jeżeli się znajdą ludzie, którzy słowo twego cesarza w oczach twych spotwarzyć zechcą, uważaj w nich zdrajców monarchy twego, twego własnego dobra, i *według tego sprawuj się.* — Ołomuniec, d. 15 października 1848 r.

Ferdynand. Wessenberg.

Deputacye Rady narodowéj, Wydziału miejskiego i Komitetu akademickiego do vice-gubernatora Gołuchowskiego, wymogły przecież na nim, że wstrzymał ogłoszenie téj odezwy w *Gazecie Lwowskiéj* i *Zorzy Halickiéj*, kreishauptanom zaś ogłaszać ją surowo zabronił.

Według wiadomości zamieszczonych, w dzisiejszych niemieckich gazetach dowiadujemy się o bombardowaniu Lwowa w d. 1 b. m. — powód tego i szczegóły nie są nam jeszcze znane, musimy więc opis téj nowéj bolesnéj klęski odłożyć do przyszłego numeru. Dziś tyle tylko donosimy, że Lwów był przez trzy godziny bombardowany; w skutek czego miasto zniszczone ze szczętem w wielu punktach; gwardya rozwiązana; orzeł polski jako jéj godło, zakazany; i wszyscy nie będący rodem z Galicyi, wydaleni być mają. Obiecują zresztą nowe uorganizowanie Gwardyi pod dowództwem jenerała Austryackiego!!

— Antoni Grabowski zechce się zgłosić do Augusta Niedziałkowskiego — *rue du Foin-St.-Jacques*, 22, *à Paris.*

W DRUKARNI L. MARTINET, P. Z ULICY JACOB, 30.